

Opowiedzialny za Redakcyę
Józef Zórawski w Poznaniu.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchoi pruskiej
3 tal. 15 gr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech
3 tal. 15 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 10 s.

W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schuhrücke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junckerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, kolejarz. — W Łodzi: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Swarajwicy: Haason-
stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłate): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pienard, 14 Rue Commines. — W Londynie: księgarnia H. Bondar, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajen-
cyje do przyjmowania ogłoszeń: Na cała Francya w Paryżu op. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 2. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasonstein i Vogler. — W Lipsku: Engonitzer Post-
W. Baku: A. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegowski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki; w Keyni: Ignacy Wendziński; w Kołoczinie: Józef Olszowski; w Kostrzynie: Swohoda; w Krotoszynie: Ludwik Olszowski; w Krobi: Jakób Neyman; w Lesznie:
Roman Putajkowski; w Mogilnie: Alexander Stolpe; w Obornikach: J. W. Rakowski; w Ostrowie: Stanowski; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janozakowski; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jorzy-
kiewicz; w Szamotułach: A. Chrsanowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; we Wrześni: L. Winiewski.

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

POZNAŃ, 6 maja.

Jutro rozpoczną się w Londynie konferencje ma-
jące rozstrzygnąć w kwestyi luksemburskiej, pod zarzą-
dem pomyślnego rezultatu, wypowiedziana urzędowo w parla-
mencie angielskim i w ciele prawodawczym francuzkim.
Prąd pokoju w zatom z większą jeszcze dziś niż przed
kilkoma dniami wieje siłą, a doniesienie korespondenta
naszego berlińskiego w liście z dnia 1 bm., iż ów prąd
wypłynął z Petersburga, znajduje w piątkowym numerze
Indép. belge w korespondencji paryskiej z dnia 2 maja
zupełne potwierdzenie. Tak więc Dziennik Poznański
pierwszy ze wszystkich pism europejskich ważną
wiadomość o zwrocie nagłym w polityce
rosyjskiej na rzecz pokoju i pierwszy, bo już 2
dniami wczoraj oznaczył termin otwarcia konferencji na
dzień 7 bm., o czym W. Abendpost dopiero najazut,
berlińska zaś Nordd. Allg. Ztg. dopiero w dwa dni póź-
niej zawiadomiła publiczność. Jeżeli przecież z ostro-
żnością przyjęliśmy zaręczenia korespondenta, jakkolwiek
o wiarygodności źródeł, z jakich czerpie, z góry byliśmy
zapewnieni, przypisać to należy obowiązku naszemu
oceniania sytuacji politycznej nie tylko według własnych
informacji, ale także i według głosów dziennikarstwa eu-
ropejskiego, mianowicie organów, którym natchnienie
z urzędowych sfer przychodzi. Organy zaś te po dziś
dniach tchną jeszcze nieufnością, co więcej Nordd.
Allg. Ztg. dziś właśnie, w przeddzień konferencji, za-
miał utwierdzać nadzieję w jej skutecznym dla pokoju re-
zultacie, przeczenie zestawia głosy dzienników francuzkich,
angielskich, niemieckich a nawet i rosyjskich, które pod-
nosząc rozmaite niepokojące objawy, przedewszystkiem
nieustające podobno mimo zaręczeń Monitora zbrojenia
się Francji na lądzie i na morzu, osłabiają w publi-
czności wiary w możliwość pokojowego załatwienia sporu
prusko-francuzkiego. Podobna taktyka organu hr. Bismar-
cka, wyznajemy otwarcie, jest nam w obec tego, co nam piszą
z Berlina, nie całkiem zrozumiałą i nie może się przyczy-
nić do utwierdzenia w nas bezwzględnej wiary w pokój,
które to przekonanie dzieli z nami najpoważniejsze
dzienniki wiedeńskie i francuskie, że nie wspomniemy już
o większości niemieckich. Nieufność ta nie wpływa za-
prawdę, z chęci wywołania burzy, której zażeganie leży
w interesie cywilizacji, ale czerpie swój początek w sa-
mej sytuacji obecnej, która przyniosła żelaznym
brzemieniem całą Europę i we wszystkich warstwach
społeczeństwa wyraża przeczenie niedalekich wstrząśnień,
co niszczyć potępienia godną a rządzącą dziś światem za-
sadę: „Siła przed prawem,“ nowe stworzą stosunki, eparte
na wolności, prawie i sprawiedliwości dłużej trzymać
przemocą narodowości. Konferencje londyńskie, nie upra-
wione będąc do rozwikłania innych palących kwestyi,
prócz sprawy luksemburskiej, nie zdolają, zdaniem na-
szym, na długie zabezpieczyć pokój, choć chwilowo, jak
się zdaje, przeszkoda może wybuchowi krwawej kata-
strofy. Powołanie na wniosek gabinetów londyńskiego
i wiedeńskiego reprezentantów Włoch i Belgii do wzięcia
udziału w konferencyach, przypisać zapewne wypada
wpływowi Francji, która usilnie pragnie rozszerzyć ramy
wspomnianych rokowań do znaczenia kongresu, czemu się
przecież Prusy, jak tego dowodzi wzmiankowany przez
nas w sobotnim przeglądzie artykuł Nordd. Allg. Ztg.,
stanowczo opierają, mając w tym względzie Rosyją po swej
stronie. O ile bowiem założy Francji, by przez kwestyi
luksemburskiej i inne o wiele ważniejsze przyszły na
stół europejskiego aeropagu, o tyle sprzymierzone z sobą
dwa północne mocarstwa jak najmocniej uniknąć muszą
podobnego poruszenia rozmaitych spraw dokonanych lub
w bieżącej jeszcze będących, których bezstronni sędziowie

uznaćby nie mogli za słusne i zgodne z prawami naro-
dów. — Otóż uwagi, które nam się nasunęły w wiliu ze-
brania się konferencji londyńskich, a które nam nakazują
i nadal z jak największą ostrożnością wyczelniwać ostatecz-
nego rokowań dyplomatycznych rezultat.

Ile jest prawdy w doniesieniach dziennikarskich
z Francji o przygotowaniu wojennych, trudna przesąd-
zić, wszakże zaznaczyć wypada, że angielskie i niemie-
ckie dzienniki w tym najzupełniej się zgadzają, iż zbrojenia
dotąd nie ustały. Herald, Daily News, Indép.
belge, Köln- i Allg. Ztg. oraz pisma wiedeńskie
wciąż nowe podają w tej mierze szczegóły, które Nordd.
Allg. Ztg. skwapliwie w numerze niedzielnym powtarza,
dodając do nich i dawniejsze wiadomości, które przed
przyjściem do skutku konferencji zwykła była ponajd-
milczaniem. Być może, iż to manewr umyślny, który
ma posłużyć rządowi pruskiemu za pretekst do przedsię-
wzięcia otwarcie z swej strony militarnych środków ostro-
żności, chwilowo z powodu znanej noty Monitora odro-
czyonych. Korespondent berliński do Const. Ztg. drez-
deński, który podobno z sferami rządowymi w bliskim
stoi związku, twierdzi w istocie, iż jeśli Francya nie-
zwłocznie i formalnie nie oświadczy, iż powstrzymała
wszelkie zbrojenia, Prusy pomimo konferencji, których
rezultat „bardzo wątpliwy“, także zarządzą odpowiednie
kroki, do czego zresztą, jak to już na tym miejscu nad-
mieniliśmy, całkiem się przygotowało, choć bez rozgłosu.
— Jako symptom wojny podnoszą dalej dzienniki naradz-
ministracyjną we Florencji, do której król Wiktor Eman-
uel, podobno w skutek rozmowy z księciem Napoleonem
w Turynie, powołał był tych dni znakomitszych genera-
rów włoskich; — wreszcie nabycie od rządu Stanów Zje-
dnoczonych przez Rosyją w zamian za odstąpienie im po-
siadłości amerykańskich eskadry monitorów, która ob-
ecnie znajduje się na wodach morza Śródziemnego. Gabi-
net tulerijski dowiedziawszy się o tej transakcji, miał
natychmiast zażądać w Waszyngtonie stósownych obja-
śnień.

Co do tworzonych się lub zamierzonych na przyczy-
dek wojny aliansów zawierają dzienniki coraz bliższe
wskazówki. I tak z powodu pogłoski o możliwym odno-
wieniu świętego przymierza przez Austryją, Prusy i Mos-
kwę, oświadcza Deb a tte, iż pomiędzy Wiedniem a Pe-
tersburgiem stoi widmo zakrwawionej Polski, które nie-
przebytej przepaścią oba mocarstwa dziś oddziela. — We
Włoszech i w Danii objawia się jednocześnie w prasie nie-
klamana niechęć do Prus, której półurzędowa włoska
i talia i duńska organy Berlingske Tidende i Dag-
bladet coraz wyraźniej dają odgłos. — Najnowszy wresz-
cie dekret Ojca św., którego brzmienie przyniósł nam w so-
botę przy zamknięciu Dziennika telegram, świadczy
najwymowniej o zerwaniu wszelkich stósunków pomiędzy
Stolicą Apostolską a Rosyją.

Jakkolwiek telegramy ostatnie zaprzeczają doniesie-
niu o powstaniu w Katalonii, przecież wszelkie wiadomo-
ści, jakie nas dochodzą z Hiszpanii, potwierdzają, iż tron
królowej Izabelli stoi na wulkanie, grozącym co chwila
dynastji Burbonów straszliwym wybuchem. — Mniej gro-
źne wprawdzie, lecz w każdym razie krytyczne dla gabi-
netu obecnego w Anglii, gotują się w Londynie wypadki
z powodu reformy ustawy wyborczej. Rząd ponosił dot-
kliwą klęskę w izbie gminnych i jedynie wgląd na zawi-
kłańca europejskie powstrzymał zapewne ministerstwo
od podania się do dymisji. Zapowiedziana na dzień dzisiej-
szy wielka demonstracja reformistowska w Hydeparku
nie miała się przyczyni do utrudnienia gabinetowi jego po-
łożenia.

Juuryści wyparli wojska cesarza Maksymiliana z Que-
retaro, przyczem cesarz miał otrzymać ranę w rękę. Sen-
at Stanów Zjednoczonych zaważwał prezydenta John-

sona, by ofiarował swe pośrednictwo Meksykanom celem
przywrócenia pokoju pomiędzy stronnictwami, wszakże
pod warunkiem, iż wpiers cesarz Maksymilian z wojskami
cudzoziemskimi opuści Meksyk.

W końcu prostujemy wzmiankę naszą o zamierz-
nym przez posłów polskich na posiedzeniu dzisiejszem
pruskiej izby poselskiej wystąpieniu o tyle, iż pp. Zół-
towski i Waligórski nie ponowią protestu przeciw wciele-
niu W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do
północno niemieckiego Związku, lecz przy dyskusji nad
ustawą konstytucyjną tegoż Związku uzasadnią raz jeszcze
powody, które członków polskiego parlamentu północno-
niemieckiego skłoniły do złożenia wiadomego protestu. —
Gdyby telegram, donoszący nam o przebiegu rozpraw
dzisiejszych w sejmie berlińskim, doszedł nas dopiero po
zamknięciu Dziennika, podamy go czytelnikom w do-
datku nadzwyczajnym.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył będącemu na odstawie lekarzowi jeneralnemu,
byłemu hanowerskiemu lekarzowi jeneralnemu dr. Stro-
meyer nadać order orła czerwonego drugiej klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 28 kwietnia.

... Kierując się z światła Wielkanocnym, a więc
z chwilowego wycieczki, jakiego nam i sobie nasi re-
formatorowie i organizatorowie w swych niwelacyjnych
robotach dozwolili, — zamiast zapelnic ma korespondencya
wiadomościom ciągłej destrukcji u nas praktykującej się
i patąc nam humor, wiosennem powietrzem ożywiony, przy-
wiodł nam wjdziśniej korespondencyi niektóre szczegóły
z obrazu jasniejszego, ... szczegóły, które mogą być odso-
niete bez obawy, by argusowe oko policyjno-wojskowe
tych parę promieni światła na nader ciemnym tle całego
obrazu zastąpił i stłumił nie pospieszyło. ... Dowodzi,
o ile wszelkie spółki i stowarzyszenia kredytowe i prze-
mysłowe są pożyteczne w obec powszechnie uznanej ich
korzyści i skutków, byłoby co najmniej zbytecznym. Roz-
gałędził one co chwila mnożące się rozmaite stowarzysze-
nia na Zachodzie są najlepszą zachętą. Co do nas,
na drogę tę od niedawnego czasu zaledwie poczęliśmy
wchodzić, a zakłady tego rodzaju prawie dają się na
palcach policzyć. Codziennie wszakże nasze przyzwyczaje-
nia, które nas od wiązania się w spółki i stowarzyszenia
odmawia, ustępują widocznie i dziś już dobrze rozumi-
emy, że gro mada, nie tylko na polu politycznym, ale
i ekonomicznym i społecznym jest potęgą. Stowarzysze-
nia więc i spółki — nawet w takim położeniu, w jakim
my znajdujemy się — zwolna powstają. Powtarzam
w takim położeniu, nie dla tego, bym uważał je za
nieodpowiednie podobnym przedsięwzięciom, owszem po-
łożenie to, w którym jednostki materialnie przez ucisk
rządowy zniszczone zostały, właśnie zniewalać powinno do
wiązania się w spółki, aby, nie będąc w stanie pojedynczo,
zbiorowemi siłami i kapitałami rozwój ekonomiczny posu-
wać, ja temsamem zasoby materialne kraju mnożyć. Mówiąc
więcej położeniu kraju, rozumiem ten stan apatyczny,
w jakim żyjemy a który skutkiem ucisku i ciągłego prze-
śladowania zabił w nas po większej części energią, wyro-
dził apatya i sprowadził pewne opuszczenie, że tak po-
wiem, frań. Otóż z prawdziwą pociechą zauważyć mi
przychodzi, że z stanu tego zwolna wychodzimy, a gar-
nąć się do pracy, zmartwychstać znów wiara, iż stracone
zwolna odzyskać potrafimy. Nie dziwie się wszakże, że
ruch ten jest jednostronny i jedynie na polu materialnym

objawia się... na tém polu jest on tylko możliwy; wszelka
praca na polu moralnym, na polu szerezenia światła
w obec czujności Moskwy, śledzącej każdy nasz ruch, jest
prawie niepodobną. Nie trzeba zaś zapominać, że wszelkie
prace w sferze duchowej najspokojniejsze, najwięcej orga-
niczne i najpoważniejsze, uważane są przez naszych pa-
tronów za czynny buntownicze, sprowadzające przyzasto-
wanie a następnie, co najmniej, wysyłkę do Rosyi na mie-
szkanie. Ilek to więc potrzeba energii, jakiego ducha ofiar-
ności, aby odważyć się na tém polu być czynnym; a je-
dnakże... okres ten urywam i powracam na pole ma-
teryalne, po którym bezkarnie przechadzać się wolno.

Przedewszystkiem zaznaczam, iż tu mocno krzątają
się około założenia Towarzystwa kredytowego
miejskiego. Sprawa tą zajmuje się jeden z tutejszych
bankierów a popierany jest gorąco przez miejscowych ka-
pitalistów. Potrzeba Towarzystwa kredytowego miej-
skiego — jest niezaprzeczana. Była ona już kilkakrotnie
poruszana, a szczególnie w r. 1862. Przez wypuszczenie
listów zastawnych lub innych kredytowych papierów wy-
cofałyby się ogrom kapitałów uwieczonych na hipotekach
warszawskich, które, następnie rzuczone w przemysł, przy-
niosłyby znakomite zyski dla kraju. Wygotowane były
już wówczas memoriały, a pomiędzy innymi, jeśli nas pa-
mięć nie zawodzi, przez p. n. Falkenbagen Zaleskiego;
memoriały te wszakże, w obec przeszłości, stających
przez rząd petersburski i rutynizm ówczesnego dyrektora
skarbu Łęskiego, a następnie w skutek zaszytych wypadków
złożone zostały ad acta a sam projekt odroczone ad
grae cas calendaria. Dziś wzięty w energiczne ręce, być
może, iż przyjdzie do skutku. Projektowana ustawa tego
Towarzystwa jest w zasadzie tą samą, co i kredytowego
ziemskiego, z niektórymi jedytnie zmianami z natury wła-
sności miejskiej wypływającymi — oraz usunięta solidarno-
ść, która jest czystą fikcyą, a wreszcie zarząd najzupeł-
niej pozostawiony towarzystwu z małą nader interwencyą
rządową.

W Dziupałach, o dwie mile od Radomska położo-
nych, obywatele ziemscy założyli fabrykę wyrobów stolar-
skich, ku czemu złożyli blisko 400 tysięcy złotych pol-
skich.

Dwunastu stowarzyszonych obywateli złożyli sumę
rubli sr. 350 tysięcy, za którą zakładają fabrykę ku-
kru w mieście Czersku. Akt spółki już został pod-
pisany, roboty koło wzniesienia rzeczonoj fabryki rozpo-
częte.

Również w tym czasie powstają dwie cukrownie w gu-
berni płockiej, jedna w powiecie pułtuskim, a druga w mia-
wskim, obydwie przez stowarzyszonych obywateli i kapi-
talistów wznoszone. W ogóle, jako już poprzednio pisa-
łem, przemysł cukrowniczy przynosił przemysłowcom na-
szym największe zyski; położenie to wszakże prawdopo-
dobnie zmienić się; — Moskwa bowiem świeżym ukazem
ministra finansów postanowiła, aby pobór opłaty od wy-
robu kukru i kontrola odbywała się w ten sam sposób co
i w Rosyi i aby wysokość podatku była tą samą. Posta-
nowienie to ma wejść w wykonanie już z dniem 1
sierpnia rb. a otwiera szerokie wrota do wszelkich nadużyć
i zdzierstw czynownikom, którym wcale nie będzie cho-
dzić o dobro przemysłowców, lecz o korzyści własnej kieszeni.
Nie chcąc zbytecznie przedłużać tej korespondencyi, pomi-
jam inne tu i owdzie wznoszone zakłady przemysłowe;
nie chodzi mi bowiem o statystykę, lez o wyudatnienie,
iż zaczęliśmy wychodzić z tej apatyi, która nas w swych
uciskach od lat trzech trzymała. Spodziewać się należy,
że coraz więcej budzić się będziemy z tego letargu, ja usi-
łowaniem swe i prace nie tylko na polu materialnym ogra-
niczać będziemy.

Więci wojenne nie ustają — pod tym względem oraz

Wspomnienia moje

przez
Andrzeja Edwarda Koźmiana.

Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271,
272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5,
12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 31, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61,
62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101,
102, 103 i 104).

W tym właśnie czasie młodzież wojskowa, literacka
i inna porozumiewała się z sobą w zamiarze przygotowa-
nia krajowego a raczej stołecznego powstania, jakęśmy
już wycień wspomnieli. Gdy już przybycie rodziny ce-
sarzowskiej do Warszawy i bliską koronacyą urzędownie
ogłoszono, zaczęto się naradzać, czyby nie najwłaściwiej
było uchwycić dzień koronacyi na wybuch a może i na po-
zbycie się zebrałej w stolicy rodziny cesarskiej. Ten za-
myśl siały powstał w umysłach zagorzałych Wysoc-
kiego i związanych z nim towarzysów Józafata
Bolesława Ostrowskiego, Dobrowolskiego, Adama Gu-
rowskiego i innych. Bez wciągnięcia jednak do
komuny więcej znanych w kraju i mających jakieś
znaczenie rodaków nie śmieli przystąpić do dzieła.
Zwierzyli się więc z swych zamiarów do Gustawowi Mała-
nowskiemu, to Zwierkowskiemu, to Stanisławowi Rzewu-
skiemu. Ci wszyscy odepchnęli je najprzód jako niezgo-
dne z ślacheckością charakteru narodowego, potem jako
niebezpieczne dla sprawy narodowej i nie przedstawiające
żadnej nadziei pomyślnego skutku. Nie znalazłszy nigdzie
wsparcia, wstrzymali się młodzi zagorzali z przedsię-
wzięciem, aby je później w inny sposób wykonać.

rewolucyjnego, jedynie niepodległość mające na celu, kto-
wie, czyli wśród ówczesnych wypadków politycznych i po-
moc obcych i większą łatwość zwycięstwa nie byłoby na-
rodowi zapewniły odzyskania samoistnego bytu. Lecz my
Polacy nigdy właściwego czasu uchwycić nie umiemy,
działanie nasz jest zawsze zgubne, bo jest zawsze albo za-
wczesne albo zapóźne.

Warszawa ożywiła się niezwykłym ruchem i zają-
siała od dawna niewidzianą świetnością. Liczny orszak
dworski przybył z cesarską parą. Stanisław hr. Potocki
znajdował się w nim, pełniąc obowiązki wielkiego mistrza
ceremonii. Oprócz hrabianki Orłów trzy damy honorowe
towarzyszyły cesarzowej: księżniczka Wołkońska, hrabi-
nka Modine i księżniczka Urusow, jasniejsza wówczas
całym blaskiem piękności. Lecz szczególnie dwór kró-
lewsko-polski miał otaczać cesarskie stado; ponieważ
ten był nie liczny i nieupełny, miano go uzupełnić.

Ojciec mój życzył sobie, abym został mianowany ka-
merjunkerem. Ten tytuł dworski, który do niczego nie
obowiązywał, którego poszukiwali wszyscy moi rówie-
nicy i towarzysze, który dawał wstęp do dworu, ozdobny
mundur i za granicą pewne w towarzystwie znaczenie,
dosyć mi dogadał i bez podejmowania osobistych
starań nie sprzeciwiałem się tym, które za mnie lożono.
W kraju, który używa bytu samoistnego, który ma wła-
snego monarchę, w którym każdy zawód, każdy rodzaj
służby krajowej przed każdym otwartym, do urzędu dwor-
skiego jest przywiązany pewien rodzaj śmieszności: tam
patent na urzędnika dworskiego jest patentem na nieudło-
ność. Ten, kto nie może w innym zawodzie stać się uży-
tecznym i odznaczyć się a pragnie jakiegokolwiek bądź
znaczenia, ubiega się za urzędem dworskim, swoją miero-
sność i niezdatność okrywa świętym mundurem, staje się
często dworakiem, najgłębszym niewolnikiem drob-
nych etykiety dworskiej i najmniej użytecznym członkiem
społeczeństwa. Nie zdarzyło mi się też nigdy spotkać
między urzędnikami dworów zagranicznych cświekiego
znakomitego; są to zwykle ludzie ugrzeczniejsi, z powier-
chownością przyjmują, z usmiechem ciągłym na ustach,
ale których umysł wśród atmosfery dworskiej coraz wię-
cej tępił i ścieśniał się. Zjadł też czy w towarzystwie,
czy na teatrze z tytułem mistrza dworu, mistrza cemo-
nii lub szambelana łączący się wyobrażenie nicości i śmie-
szności, jeżeli nie nikczemności i podłości. Nasz dwór
królewsko-polski, z wyjątkiem mistrza ceremonii Zabokli-

kiego, który obowiązki swego urzędu z taką sumienn-
ością pełnił, był od tej śmieszności wolny; najprzód rzadko
kiedy był on czyny nie oddychał więc powietrzem dwor-
skim, nie wpatrywał się ciągle w oblicze monarche. Choć-
by który z dworzan polskich chciał być stać się dworakiem,
stać się nim nie mógł. Wspominając dziś tamte
czasy i porównując je z obecnymi; pomagając, jak przed
młodzieżą polską każdy zawód wówczas był otwarty a na
jaką ona nieczynność dziś skazana, muszę wyznać błąd,
jaki ta młodzież wówczas popełniła a w którym i ja udział
miałem. W epoce Królestwa Polskiego mimo wszystkich
ułatwień my młodzi nie dość staraliśmy się kształcić w słu-
żbie publicznej i stać się w niej krajowi użytecznymi. Prze-
ciwnie nie uważając rządu za prawdziwie narodowy, stro-
niliśmy od niego i marzyliśmy sobie zachowanie się na le-
psze czasy. Dziś przekonany jestem, że każdy młody
człowiek, który staranniejsze odebrał wychowanie, powin-
ien być obrać sobie jakiś zawód publiczny, wojskowy czy
cywilny, poszukiwać miejsca w służbie rządowej, choćby
najmniej znaczącego, choćby nie w stolicy lecz na prowincyi,
ażby nie wyłączać się z publicznego życia, nabyć
w niem wykształcenia i ażeby przeskoczyć zepsucia i zni-
kczemnienia, tak się szybko szerzącemu w sferach rząd-
owych. Jedna rodzina Zamojskich pojęła dobrze ten oby-
watełski obowiązek. Wszyscy prawie synowie pana Ordy-
nata Zamojskiego wstąpiłi do służby publicznej: dwóch,
Władysław i Zdzisław, weszło do wojska, Andrzej otrzy-
mał posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych, Jan
pracował przy ministrze sekretarzu stanu.

To stronienie od służby krajowej było więc błędem
i przewiniem ówczesnej młodzieży; wielu więc, których
żaden urząd nie wabił, starało się o tytuł dworski a zjadł
dwór polski składał się po o największą część z ludzi nie-
podległych i wcale niedworzkimi wyobrażeniami przeje-
tych, jak się to okazało podczas powstania roku 1830,
wśród którego wszyscy prawie urzędnicy dworscy, i da-
wniejsi i podczas koronacyi mianowani, zasługili na utratę
swoich godności i wszyscy prawie utracili ją po przywró-
ceniu rządu cesarskiemu rosyjskiemu. Gdy więc z powodu ko-
ronacyi liczne miały nastąpić nominacye dworskie, i ja
także wraz z innymi podany zostałem na kamerjunkra.
Choć nie należałem do żadnego spisku, ani do towarzystw
tajemnych, przecież podejrzany byłem w moich uczuciach
i wyobrażeniach u wiekiego księcia; wiedział on, jakie
mnie związki łączyły z Puławami, wiedział, jak myślę, jak

czuję. Gdy więc mu podano listę kandydatów do kamer-
junktur, wymazał mnie raz jeden, wymazał i drugi raz,
gdy Stanisław Potocki, wielki mistrz ceremonii, (ojciec
dzisiejszej pani Augustowej Potockiej) objął jej przez swoich
kandydatów, po raz drugi na liście mnie umieścić. Do-
wiedziawszy się o tej oznace niechęci wielkiego księcia
z pewnym uczuciem ukontentowania, prosiłem, aby zanie-
chano dalszych starań. Lecz pan Potocki, z którym się
pознаłem w domu Maksymiliana Fredry i który szczegól-
niejszą ckażywał mi uprzejmość, postanowił przemówić
wielkiego księcia, utrzymać mnie jako swego własnego
kandydata i nie odnosząc się do niego, przedstawił mnie
wprost cesarzowi i nominacyą otrzymał, która wraz z in-
nymi w dzień koronacyi ogłoszoną została.

Dzień ten nadszedł nareszcie. Program, poprzednio
wydany, ściśle wykonany został. W sali senatorskiej ze-
brał się senat, izba poselska, wszystkie władze rządowe;
galerye obsiadła za biletami przypuszczona liczna publi-
czność. O godzinie naznaczonej poprzedzono całym dworem
weszła do sali para cesarska; cesarz w mundurze
polskim, w płaszczu złotym, postępował śmiałym kro-
kiem, obok niego szła cesarzowa; oboje zajęli miejsce na
wymiesieniu, pod wspianiałym baldachimem przed ustawio-
nem dwoma tronami. Cesarz i cesarzowa byli prawdziwą
parą monarcharzą; on w całej sile wieku i urody, wynio-
sły i wspaniałej postawy, rysów regularnych, lecz z wyra-
zem twarzy surowym, z wejrzeniem trwożę wstrząsającym.
Każdy mógł w nim odgadnąć pana, lecz pana samowładzącego.
Cała postać jego wyobrażała tylko jedną stronę monar-
chy, to jest siłę. Wszystkie przymioty, które powinny na-
dążyć zbyteczną moc ludzką: wspaniałomyślność, wy-
niosłość ducha, łagodność, zdawały mu się obce. Nie
przebiłają w nim chęć i zdolność zniewalania i podbijania
dusz lecz pokonywania ich. Ukazywał się on jako pan
świata, lecz światła barbarzyńskiego, będąc najdoskonalszym
wyobrażeniem siły tylko materialnej. Robił on
wrażenie jakiegoś van Aekena, poskromiciela lwów i ty-
grysów, zdolnego tylko nad zwierzętami panować. Cesa-
rzowa natomiast miała wspaniałą i cesarską postawę, pi-
ękną nie była; w wejrzeniu miała także coś ostrego i po-
gardliwego, dobrze jednak dobrałą parę stanowiła z swym
samowładnym małżonkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

co do przygotowań wojennych położenie u nas wcale nie zmieniło się a w sferach wojskowych o bliższej wojnie z Francją i Turcją mówią jako o rzeczy najpewniejszej. Pod tym względem nie usłyszycie tu dwóch zdań. Przyjazd cara jest ciągle zapowiadany i stanowczo na koniec maja lub początku czerwca oznaczony. W czasie jego bytności w Warszawie mają się odbywać wielkie manewry wojenne pod Warszawą, gdzie wojska już gromadzą.

Święta Wielkanocne przeszły cicho, spokojnie; tylko na Ujazdowskim placu było gwarno, a zwłaszcza w drugie święto. Karusela, huśtawki itp. rozrywki pociągnęły tam ludę warszawski. Miało miejsce i wdzieranie się na stupy uwiecznionym, pieniędzmi i winem, a zdołyte z wielką uciechą zgromadzone przez czeladników sztuki malarzkiej.

Za dwa dni święta Wielkanocne prawosławne, które ogłoszone nam będą, już nie pamiętam, ilu wystrzelał armatniami. Moskwa na bruku warszawskim stara się jak najuczciwiej wszystkie swe uroczystości obchodzić, aby udowodnić, że ona tu jest gospodarzem, a my wszyscy tylko do czasu możemy korzystać z jej gościnności. Nie zaniedbuje więc najmniejszej okoliczności, nawet śmierci swych współpracowników, aby z całym przepychem wystąpić. Tego rodzaju okaz mieliśmy z pogrzebu zmarłego w dniu 22 kwietnia Aleksandra Petrowa, byłego podsekretarza rady administracyjnej, na którym cała Moskwa z namiestnikiem na czele znajdowała się. Zmarły urzędował tu przeszło trzydzieści lat. Był to człowiek cichy, spokojny, którego cała działalność ograniczała się na skromnym zajęciu biurowym; a nigdy nie brał żadnego udziału w przesładowaniu nas. Podczas powstania, powracając z dóbr swych z Krakowskiego, został zatrzymany przez powstańców, a po odebraniu mu broni, najspokojniej puszczony. Moskwa poczęła zaraz głosić o poturbowaniu go, zrabowaniu i tym podobnych rzeczach; Petrow miał tyle odwagi, iż niemogąc w miejscowych gazetach, zaświadczyć w zagranicznych, iż nie doznał żadnej przykrości od powstańców, że po odbyciu w najdelikatniejszy sposób rewizji i zabraniu mu jedynie broni, jaką miał przy sobie, najspokojniej puszczono go w dalszą podróż. Żona jego długi czas była redaktorką odpowiedzialną i wydawczynią Czytelnicy Niedzielnicy i dopiero w r. 1864 dalszego wydawnictwa tego pisma zaniechała.

Po zniesieniu Rady stanu, członkowie jej a mianowicie: Bagniewski, Borzęcki, Łazcki, Korytkowski, Heilmann, Dutkiewicz, to jest wszyscy znakomici zdolnościami i wiedzą prawa i administracji, uwolnieni zostali nadal od wszelkiej służby: Białoskórski zaś, który jedynie odznaczył się śledstwem, jakie prowadził w roku 1845 w Radomiu przeciwko księdzu Ściegiennemu i jego towarzyszom, pozostaje nadal do rozporządzenia rządowego, — jakże jednak miejsce otrzyma — dotąd nie wiadomo. Moskwa nie potrzebuje ludzi rozumnych, wykształconych i znających dobrze kraj; tepe a bezwzględnie posłuszne narzędzia są dla niej najdogodniejsze.

Donataryusz Kreutz do dóbr posiadanych Koło i Kosięc w powiecie łęczyckim, jako wynagrodzenie za uwłaszczenie włościan, oprócz otrzymanego już wynagrodzenia w listach likwidacyjnych otrzymał jeszcze w dodatku wieś Dąbkowice a nadto kilkanaście włók lasu w lesnictwie rządowym Turck, — lasu, który sam mu najmniej w trójnasób wynagradza pomienioną stratę z uwłaszczenia włościan. Doprawdy patrząc na to wszystko, mimowolnie dziwnym się temu bezwstydnemu, i jakim Moskwa zuchwale depce najelementarniejsze pejęcia sprawiedliwości i rabuje i trwoni nasze zasoby publiczne.

X.

Lwów, 3 maja.

† Wystawa etnograficzna w Moskwie może mieć ważne i w Austrii następstwa. W Wiedniu lekceważono sobie całą tę sprawę. Nieprzyuszczano, by Słowianie z Austrii do Rosji jechali dla udziału w kongresie państwa. Zawiedziono się. Odgłos, jaki wezwania rosyjskie znalazło w Czechach, zatrzęsły sfery rządzące w Wiedniu. Z bardzo wiarogodnego dowiadują się źródła, że sprawa czeńska dała powód do niemalże scyzy między p. Beustem a dworem. P. Beust jest gietki, więc prawdopodobnie się nagnie. Opozycja czeńska, takie rozmiary przybierająca, albo p. Beusta złamie, albo go zmusi do ustępstwa. Opozycja ta nabrała teraz dopiero z powodu wyjazdu przewodzców czeskich do Rosji wielkiego znaczenia. Zasada dualistyczna, to ulubione dziecię p. Beusta, chwycie się teraz. U dworu głównym systemu tego antagonistą jest arcyksiążę Albrecht. Ma on silną bardzo partję za sobą, ma za sobą całe stronnictwo wojskowe. P. Beust nie zdoła się arcyksięciu oprzeć i albo ustąpi albo ulegnie. Co zajęłoby miejsce dopiero inauguracyjnego dualizmu, niewiem. O federacji niema na teraz co myśleć. System federacyjny ani u dworu ani w ministerstwie niema teraz żadnego obrotu. O centralizacji tym mniej myśleć można. Węgrzy ani na wlos od swych odzyskanych praw nie odstąpią. Osobiście jest arcyksiążę Albrecht przeciw wszelkiego rodzaju konstytucjom. Jest on, jak się wyraził, „für den aufgeklärten Absolutismus.“ Może być mowa o absolutyzmie tylko w połowie niewęgierskiej, w państwie nowowyznalezionem, tak zwanem „Cislitawii.“ Galicya należy do tej Cislitawii, wiadomo, że nikt z Polaków na wystawę do Moskwy niejedzie, w Wiedniu bardzo dobre sprawują wrażenie. Tę gorzej przyjęto wiadomość o wyjeździe Rusinów ze stronnictwa świętojurskiego. Ilu ich jedzie, niewiem, zamierzało ich jechać kilkunastu. Urzędnikom i profesorom nieudziela rząd paszportów. Czy to roztropny krok ze strony rządu?... Czesi już pojechali, za co rząd i dzienniki wiedeńskie mocno się na nich gniewają. Pan Beust powiedział niedgdyś, że w razie potrzeby „przyprze Czechów do ściany.“ Przyparł ich istotnie; represje rządowe są nadzwyczajne, w Czechach niebývá. Dzienniki czeskie drwią sobie teraz z tego frazesu p. ministra i powiadają „przyparł nas p. Beust do ściany, ta ściana jest Rosya, ściana ciele, która nas nieodtrąca. P. Beust ma, czego chciał.“ Tak odpowiadają Czesi na krzyki pism wiedeńskich. Pisma te niemają prawa brać za złe Czechom ich kroku teraźniejszego. One ich parły przemocą, w ręce Rosji. Ależ panowie Czesi nieodbrze robią, rzucając się „na złość.“ Niemcom w ręce Rosji. Nie Niemcom robią oni „na złość.“ Być jednak może, że krok desperacki Czechów skłoni rząd do zmiany polityki względem nich. Takie przynajmniej dziś otrzymałem z Wiednia wiadomości.

Ministerstwo otrzymało doniesienie, że w Galicyi istnieje wiele tajnych stypendyów rosyjskich dla Rusinów, że stypendya te za pośrednictwem agencji rosyjskiej otrzymują rodzice uczniów itd. Władcom tutejszym polecono rzecz tę zbadać. O ile ja wiem, było doniesienie fałszywe. Stypendyów takich niema. Prawda jest jednak, że tu coraz więcej ludzi jest na żółdzie rosyjskim. Żółten w różnych pobieranych bywa formach. Jurgielnikami są ludzie najrozmaitszych stanowisk. Wielu ludzi z wdzięczą rublom złotekołnierze. Są i tacy, co za ruble robią rigorosa.

Wiedeń, 3 maja.

** Jeżeli pewności utrzymania pokoju niema, to przynajmniej mamy przed sobą czas wycoczynku. Austria potrzebuje pokoju bardziej może, niż każde inne państwo, inaczéj bowiem trudno jej wyjść z nieładu i osłabienia; wśród szczęku broni niepodobna przeprowadzić organizacji państwa, która dla różnych wewnętrznych powodów dotąd idzie oporem.

W sferach rządowych uważają konferencyą za przedwstęp do transakcyi pokojowej, powiadają, że strony interesowane już się naprzód porozumiały, i że zebranie dyplomatów w Londynie jest tylko formalnością, która rzeczy prostéj nie potrafi spacyć.

Czy to nie jest zbyt różowa aprecyacya, skutek okaże.

Tymczasem sprawy wewnętrzne zwracają na siebie uwagę. Na porządku dziennym stoi sprawa chorwacka. Sejm się zebrał, ale początek nie odpowiada oczekiwaniom rządowym. Nie przesądźmy co dalej będzie, nie można się jednak dziwić, że usposobienie delegatów nie mogło być przy otwarciu sejmu dobre. Na samym początku odczytał prezydujący reskrypt królewski, którym oznajmia, iż odmienne zostały przedstawienia sejmu poprzedniego (representacya domagała się odrębnego stanowiska, osobnego ministerium i odłączenia od Węgier) i wzywa sejm do wybrania ze swego grona delegatów do Pesztu, gdzieby pospół z delegatami Węgier i Siedmiogrodu obradowali nad sporządzeniem wspólnego dyplomu inauguracyjnego.

Równocześnie otrzymano wiadomość o przyczynie nieobecności biskupa Strossmayera, przywódcy partji czysto narodowej. Biskup Strossmayer, powołany do Wiednia przez monarchę, miał posłuchanie, na którym odpowiedział mu król, że jeśli nie uważa za stosowne popierać politykę rządową, ma do wyboru albo zrezygnować na biskupstwo Diakovar, albo na krzesło senatorskie w sejmie.

Chociaż tak samo w swoim czasie rząd postąpił przeciw biskupowi Haynald z Siedmiogrodu, jednak łatwo pojąć, że tak niepomyślnie wiadomości na samym wstępie sejmu otrzymane, południowców niepospolicie rozdrażniły. Reskrypt królewski oddany został pod rozpoznanie komisji z 9 członków złożonej. Wybór 6 członków, do partji narodowej należących, a tylko 3 unionistów, daje do przewidzenia, że projekt rządowy większości głosów nie otrzyma.

Prawdopodobnie rząd czyli korona, bo dziś niewiedzieć, kto w Chorwacji rządzi, zwołaniem i zwoła nowym. Słyszałem, że w takim razie zwołani zostaną i postowie z Pogranicza wojskowego, których na dzisiejszy sejm nie powołano. Wtedy spodziewa się rząd otrzymał większość, co łatwo być może, bo ludzie ci są przyzwyczajeni do subordynacyi i jak się dotychczas zawsze pokazywało, głosowali tak, jak im z góry nakazano.

Czy na tę drogę jednak dojdzie się do trwałej organizacyi, to inna kwestya; chociaż prawdę mówiąc, trudno Austrii urządzić tak, żeby wszyscy i każdy byli zadowolnieni. Widzimy więc, że i z tamtej strony Litawy jeszcze daleko do stanowczego porządku, a cóż dopiero z tej strony?

W Węgrzech wybory urzędników autonomicznych czyli komitatowych odbywają się. W peszteńskim komitacie większość wybranych należy do Lewicy. Praktyka dłuższa tylko zdoła okazać, o ile i czy decentralizacya komitatowa da się pogodzić z systematem nowoczesnym odpowiedzialnych ministerów. Początek nie obiecuje sukcesu; ale może później usterek się zrównają. Ministrowie odłączają jak najspieszniej wszystkie działy administracyi od wspólnie-austriackich. Telegrafy i poczty już przeszły w ręce węgierskie. Barwy czarno-żółte znikają; do koronacyi i śladu ich niebędzie, zastąpią je kolory narodowe.

Sejm węgierski zbierze się tego dnia, co konferencya londyńska tj. dnia 7 bm.

Głównym przedmiotem obrad będzie wypracowanie dyplomu inauguracyjnego i kodyfikacya elaboratu „spraw ogólnych.“

Tutaj Niemcy ciągle konferują nad sprawami reicheratu przyszłego, ale autonomiści się nie pokazują. Ciągłe się oświadcza, że gotowości robienia koncesyi znaczących dla Galicyi, ale nie chcą lub nie umieją sformułować swoich dobrych chęci.

Pester Correspondenz podaje anegdotę charakterystyczną z Petersburga. Powiada, że na białym dworskim zgrabia wysoka osoba brylant drogecny. Druga osoba takiej samej kwalifikacyi znalazła go. Odtąd ślad zniknął, aż naraz widziano skarb rzekomy „u kogoś“, kto jest w ścisłym i znanym stosunku z szczęśliwym znalazcą. Moskale to nazywają „promysłem żyt.“

Wenecya, 30 kwietnia.

(K) W tym samym czasie, gdy swą Wojtka chucha w ręce na Zawadach i boi się wytknąć nosa z domu, aby go nie odmrozić, my tutaj w błogosławionej ziemi włoskiej, wśród palców i świątyni królowej Adryatyki, mamy czas przesłizny, ciepło nie wiosenne, ale prawie już letnie, a powietrze tak łagodne, rozkoszne i że tak powiem, miękkie, że aż przyjemnie niem oddychać. Wprawdzie Wielkanoc była wilgotna, a i dziś deszcz rosi, ale jest to deszcz majowy, ciepły, jeszcze prawie bardziej do włoskiego dolce farniente usposabiający, aniżeli suche gorąco. Nie wiem, czy to w skutek tego powietrza, w tak bardzo łagodzący sposób na ustrój nerwowy działającego i odbierającego ochotę do wystawiania się na trud i niebezpieczeństwa wojny, czy to z powodu tkwiących świeżo w pamięci Custozzy i Lissy, czy też pustek w kasie państwa, ale dosyć na to, że żyjemy tu w nader pokojowej atmosferze, która dziwnie jakoś odbija od wojowniczych, ze wszech stron nadchodzących wieści. Gdy cała Europa zbroi się na gwałt tak na lądzie jako też i morzu, Włochy nie tylko, że rozpuszczają na urlop mnóstwo żołnierzy, przenoszą z czynnej służby na tak zwaną aspatatywę (rozporządzenie) tysięcy kilkuset oficerów, ale co dziwniejsza, zawierają roboty w paru arsenalach, i ani myślą, jak widać, o zaprowadzeniu w swém wojsku igielkowych karabinów, dotąd bowiem ani jeden żołnierz włoski takowym nie został uzbrojony, a fabryki rządowe nie przestają robić broni podług starego systematu. To niepodzielnie przez rząd włoski ogólnego zapadu dla igielców, jest rzeczywiście trudnym do pojęcia, nie podobna bowiem przypuszczać, aby chciał on pozostać bądź co bądź neutralnym, a nawet choćby i zrobił w duchu to chwałebne postanowienie, to i tak niepowinięby widocznem czynić niemożności wzięcia ze swéj strony czynnego udziału w konflikcie, narazając przez to swoją godność i powagę, i wystawiając się na to, że w danej chwili jego głos nie miałby żadnego znaczenia; a przecież specjaliści utrzymują, że dziś bez karabinów z tyłu nabijanych, prowadzenie wojny jest niepodobniestwem. Już to prawda, że opinia publiczna nigdy jeszcze nie była we Włoszech tak pokojowo usposobiona, jak to ma miejsce obecnie. Zły stan finansów, przymusowy kurs papierów i chaotyczny bezład w administracyi tak się już bardzo dały wszystkim we znaki, że głosy, żądające szybkiego zarządzenia złemu za pomocą radykalnej reformy administracyjno-sądowniczej, coraz to donośniej

na wszystkie strony się rozlegają. Rząd włoski popełnił ogromny błąd, chcąc zaprowadzić centralizacyą na wzór francuskiej w świeżo zjednoczonych krajach, sądząc, że tym sposobem i siebie wzmocni i prędzej zatrzeć potrafi różnice istniejące pomiędzy różnymi prowincjami półwyspu. Otóż próba najupełniej się nie udała, doprowadziła ona rząd do ogromnego rozstroju, zrujnowała finanse, stanęła na przeszkodzie rozwojowi przemysłu handlu i rolnictwa, które jedynie przy jak największym samorządzie prowincjonalnym zakwitnąć mogą, przez co zwiększyła się nędza a ztąd i niezadowolnienie z istniejącego porządku rzeczy. I zamiast nadania administracyi przy pomocy jednocy a raczej jednolitości form, sprężystości i siły, w taki ją rząd wprowadził nieład, o jakim, nie będąc na miejscu, i wyobrażenia sobie zrobić nie podobna. Nareszcie dzisiaj nawet wysokie rządowe figury są zmuszone przynajmniej, że za bardzo zagalopowano się w zapale centralistycznym i że trzeba zacząć odrabiać to, co się przez lat 7 z takim wysiłkiem zrobiło. Obecny prezes gabinetu Ratazzi w mowie mianéj przed kilku tygodniami do swych wyborców w Aleksandryi, wyraźnie wypowiedział potrzebę nagłą decentralizacya administracyjnego kraju i rozdzielenie się nad korzyściami, jakie wynikną z rozwinięcia autonomii prowincyi i gmin. Po raz to dopiero pierwszy od czasu utworzenia królestwa włoskiego, człowiek tak wysoko w hierarchii rządowej stojący, wystąpił z potępieniem systemu centralistycznego; gdyby jaki członek opozycyi był z cześć podobnym przed paru laty wystąpił, to niezawodnie zostałby natychmiast ze wszystkich stron a mianowicie przez organa rządowe oskarżonym o działanie przeciwko jednocy Włoch i sprzyjanie powypędzanym dynastom, co zresztą nie jednego z zasłużonych patriotów spotkało było. Wyżej wspomniana mowa wywołała w całym kraju nie małe a nader dla Ratazzego przychylnie wrażenie; wielki bo też i czas, aby rząd pomyślał o zwolnieniu centralistycznych wózwów, krepujących swobodę ruchów pojedynczych prowincyi włoskich i zaprzestając dążenia do podciągnięcia pod jednostrajną modę krajów, które przez tyle wieków odrębnie się rozwijały, wyrobiły w sobie zupełnie indywidualne swoje własne życie, prawa, zwyczaje i formy, bo inaczéj, to kto wie, czy wkrótce nie zechciały one same o tém pomyśleć, a wówczas...

Otóż to ogólne poczucie potrzeby reform wewnętrznych tak pokojowo usposobiło Włochy, iż można powiedzieć, że nikt tu sobie wojny nie życzy. Wszystkie dzienniki opozycyjne i tak zwane niepodległe, ani słysząc o wojnie nie chcą i domagają się pokoju a ogni costo (za jakąby cenę) utrzymują, że Włochy powinny bądź co bądź pozostać neutralnem. Prasa zaś tak rządowa, jako też półrządowa, choć nie jest tak bezwarunkowo pokojowa, nie okazuje jednakże najmniejszej do wojny ochoty, przyznając, że kraj gwałtownie pokoju potrzebuje i że chwycenie za broń byłoby czynem nie do darowania, w takim tylko razie dajemy się uprawdliwić, jeżeli interes lub honor Włoch został bezpośrednio zagrożonym. — Onegdajsza Italia, dziennik z góry swe natchnienia czerpiący, tak się pod tym względem w rozumowanym artykule wyraża: „W razie wojny pomiędzy Prusami a Francją, jedynym odpowiedniem dla Włoch stanowiskiem jest ścisła neutralność; zbyt wiele obowiązków wzięczności łączy nas z obydwojma stronami, abyśmy przeciwko którejkolwiek z nich wystąpili mieli. W wojnie o Lombardya Francuzi wspólnie z nami krew swą przelewali, a dzięki przymierzu pruskiemu, nabyliśmy Wenecyę; nie mogliśmy więc bez dopuszczenia się czarnej niewdzięczności, być dzisiaj zbrojnymi wrogami jednego z tych dwóch naszych wczorajszych sprzymierzeńców.“ Jakkolwiek zabawa a nawet śmieszna jest rzecz, wprowadzanie wdzięczności jako czynnika w polityce, która nie prócz interesu nie uznaje i uznawać nie może, i to tak dalece, że kraj lub rząd, któryby chciał jedynie sentymentalno-uczuciową polityką się kierować, doszedłby niezawodnie do smutnego położenia, w jakim my obecnie się znajdujemy; jednakże przynajmniej należy, że znaczna tu większość, tak pragnie pokoju, iż nawet podobnie sofistyczne rozumowania za dobrą przyjmje monetę, ponieważ ku utrzymaniu takowego dążą... Rząd jednakże włoski, za bardzo przywykł do zaleźności od Francji i za mało ufa własnym siłom, aby miał się zdobyć na własną, zupełnie niepodległą politykę i jeżeliby tylko cesarz Napoleon zaproponował mu na seryo zaczepno-odporne przymierze, to bez kwestyi takowe przyjętém i zawartémby zostało; co prawdopodobnie już nawet dzisiaj był faktem dokonany; nie bez znaczenia bowiem jest przybycie do Florencyi hr. Walewskiego, i podróz do Paryża generała Govone, tego samego, co przymierze pruskie w roku zesłaliśmy negocyował.

Nowy minister skarbu Ferrara 6 maja przedstawił swój plan finansowy. — Niedobór na ten rok ma wynosić 523 miliony, który niepodobna będzie inaczéj pokryć, jak za pomocą wydobycia nieco pieniędzy z dóbr duchowieństwu zabranych; na następne zaś lata aż do roku 1870 nie można będzie uchronić się od niedoboru rocznego 230 milionów fr., z którego 100 milionów myśli minister pokryć nałożeniem podatku od mlewa, a resztę w części podniesieniem opłat konsumcyjnych, w części zaś zaprowadzeniem licznych oszczędności w maschine rządowej. — Prawdę powiedziawszy, nikt tu w te piękne obietnice przyróczenia równowagi w budżecie nie wierzy, podzielaając zdanie humorystycznego dziennika Pasquino, który przez usta dwóch prostaków, o polityce rozprawiających, powiada: „Co zrobił Scialoja? Starł się odrobić to wszystko, co zrobił Sella. A następnie? Następnie ustąpił miejsca panu Ferrara. A co robi Ferrara? Odrabia to wszystko, co zaczął robić Scialoja, po czém zostawi chaos swemu następcy.“ — A tymczasem znany bankier Langrand Dumonceau przybył do Florencyi, i ma podobno zamiar wytoczyć rządowi włoskiemu proces o niedotrzymanie kontraktu co do sprzedaży dóbr kościelnych; wprawdzie zgodził się on był na uczynienie ważności tej umowy zależną od votum parlamentu, lecz ponieważ rząd sam od siebie cofnął swój projekt, nie zaspokojony pod tym względem zdania reprezentantów kraju, więc belgijski bankier ma prawną podstawę do żądania na drodze sądowej wynagrodzenia poniesionych kosztów i straconych korzyści. Bardzo być może, iż skończy się na to, że Włochy będą mu musiały zapłacić z kilka milionów, nie wiedzieć za co, chyba za to jedynie, że Ricasolemu podobno się ni ztąd ni zowąd rozwiązać przeszły parlament i cofnął projekt Scialoja-Borgati.

W kwestyi rzymskiej nic w ostatnich czasach ważnego nie zaszło; wprawdzie we Florencyi odbywa się dosyć jawnie tajne zapisywanie się ochotników, którzy biorą na siebie zobowiązanie, znajdując się w końcu maja w pewnych naznaczonych sobie punktach państwa kościelnego, aby wzięść udział w powstaniu wewnętrznym, na którego czele ma stanąć Garibaldi; jednakże należy to uważać raczej jako manewr lewicy, chcącój tym sposobem zmusić rząd do poczynienia sobie pewnych ustępstw, aniżeli za wskazówkę bliższego wybuchu rewolucyi w państwie papieżkim. W związku z tem utworzyło się centrum rewolucyjne emigracyi rzymskiej, pod przywództwem Garibaldegó, które otwarcie wystąpiło przeciw wszęchwładnemu przez czas tak długi komitetowi narodowemu

ryzymskiemu, zaleźnemu wprost od rządu włoskiego. Przyjaciele Garibaldegó powiadają, że wystąpi on wkrótce w parlamencie z interpelacyą, żądającą od rządu kategorycznych wyjaśnień co do kwestyi rzymskiej, zapytując, czy uznaje on dotąd za ważne votum parlamentu z r. 1860, ogłaszające Rzym stolicą Włoch, i kiedy myśli program ten do skutku doprowadzić. Jeżeliby w odpowiedzi na to rząd oświadczył, że zrzekł się Rzymu, i potrafiłby wyjednać w parlamencie sankcyje tego zrzeczenia się, w takim razie generał ma oświadczyć, że odtąd lud bierze sam tę sprawę w swe ręce. I wtedy dopiero zacznie na seryo myśleć o przygotowaniu do rewolucyi w Rzymie, która wybuchłaby przy pierwszej zdarzonej pomyślnéj sposobności, jak np. w chwili rozpoczęcia kroków wojennych nad Renem. Dzienniki półrządowe wszystkim tym pogłoskom stanowczo zaprzeczają; do ich zaprzeczeń jednakże zbyt wielkiej wiary przywiązywać nie można.

Nie mało opinią publiczną zajmuje tu zajęcie pomiedzy Ratazzim z jednéj a pp. Pepoli Marliani i Lamarmora z drugéj strony. Powód do tego dało dziełko pod tytułem „Bicheville“, rodzaj pamfletu na wyższe towarzystwo florenckie, które pojawiło się w handlu księgarskim przed kilkoma tygodniami i ogromnego narobiło hałasu, głównie dla tego, że pomimo zaprzeczenia Gazetta di Firenze, a wszyscy autorstwo jego przypisują panu Ratazzi. Nie lubiąc zajmować się skandalikami, na które tak zapalczywie wielu korespondentów poluje, nie dotąd nie wspominałem o tém zdarzeniu, a i teraz pomógłbym je milczeniem, gdyby nie ta okoliczność, że spowodowało ono wyzwanie się na pojedynkę ludzi, główną rolę we Włoszech odgrywających.

Rzecz się tak ma: po przeniesieniu stolicy do Florencyi, przenosił się tamże i Ratazzi z żoną; otóż całe prawie wyższe towarzystwo florenckie, nie wyłączając i ambasada zagranicznych, zamknęło drzwi swoje przed panją Ratazzi, z powodu nieco narzbyt skandalicznego życia, jakie prowadziła ona jeszcze jako pani Solms-Bonaparte. W skutek tego pan Ratazzi, oddając, jak to mówią, piękne za nadobne, nie szczędził wcale wielkiego miasta florenckiego w korespondencyach pisywanych do frankfurckiej E.U. o p.e; a nareszcie teraz ogłosił dziełko pod tytułem „Bicheville, w którym z właściwym sobie zjadliwym do wcięciem wyjawia światu zakulisowe; dosyć skandaliczne życie tych wszystkich fałszywych świętoszek, które tak się surowemi dla nie okazały, i to tak wyraźnie, że każdy towarzystwo florenckie znający, od razu się domyśli, o kim mowa. Łatwo sobie wystawić, jakie oburzenie wywołała tu ta publikacya, a to tem bardziej, że w tymże samym prawie czasie Ratazzi został prezesem gabinetu, co zmusiło wiele z tych dam, tak nielitościwie przez jego żonę wychostanych, poskądzać jej wizyty. Zaczęto więc na wszystkie strony głośno na panją Ratazzi powstawać i robić jej różne szykany. Ratazzi, szalenie w swéj żonie zakochany, ostro się za nią ujął i ztąd przyszło do zajęcia z trzema wyżéj wzmiankowanymi paniami. Pierwszy wyzwał na pojedynkę prezesa ministrów margrabia Pepoli, krówny jego przez żonę, lecz za wdaniem się osobistém króla, zdano tę sprawę na sąd honorowy. Ze strony Ratazzego arbitrami byli: senator Cadorna i generał Brignone, a ze strony Pepolego: senator brabia Arese i generał Bixio. Sąd ten uznał pojedynkę za niuankionny, naznaczając termin w przeciągu 48 godzin od chwili, jak Ratazzi przestanie być prezesem gabinetu. Ciekawa rzecz jak ta sprawa się skończy; z jednéj bowiem strony Napoleon życzy sobie podobno, aby Ratazzi pozostał u steru rządu, z drugéj jednak niepodobnie się jego do dimisji mógłoby przez wielu być wzięte za dowód osobistego tchórzostwa. Tak to nie raz osobiste kobiece intryki mogą przeważnie wpłynąć na kombinacye dyplomatyczne, i sprowadzić zmianę gabinetu...

Persano, który został usunięty od dowództwa z pozostawieniem przy godności senatora, przenosi się stałe mieszkanie do Anglii; opinia publiczna nie przestaje być nader przeciwko niemu obrzowana.

Cholera zaczyna na dobre zagospodarowywać się we Włoszech, przezimowawszy spokojnie w Sycylii, zaczęła obecnie grasować w Lombardyi; z Bergamo, gdzie od paru tygodni panuje, przeniosła się ostatnimi czasy do Cremony i Trentu.

PRUSY.

Berlin, 5 maja. Podług najnowszych wiadomości, nadeszłych z Paryża, zdawałoby się nieulegać wątpliwości, że kwestya luksemburska załatwiona zostanie na drodze pokojowej. Lubo telegram w mowie będący nie zawiera nic takiego, co by przedtem nie podawały dzienniki jako pogłoskę, to jednakże po raz pierwszy urzędownie i to z upoważnienia cesarza wypowiedział margrabia Moustier, że nie tylko odbędzie się konferencya o kwestyą sporną, lecz nadto, że wymiana opinii rządów przed wyznaczeniem dnia zebrań się konferencyi daje zapewnienie, iż z obrad wyniknie załatwienie, które interesom i godności mocarstw w tej kwestyi zawikłanych odpowieć będzie. „Zaproszenia na konferencya do Londynu wyszły, jak telegrafują z Hagi, od w. książęcego rządu luksemburskiego i przyjęte zostały przez rządy odnosnych państw. Prusy reprezentowane będą na konferencyi przez posła swego w Londynie hr. Bernstorffa i p. Savigny, który już wczoraj do Londynu wyjechał.“

Dzienniki paryzki Etendard zaprzeczają pogłoskę, jakoby ambasador francuzki u dworu pruskiego, p. Benedetti, miał być odwołany z zajmowanej dotąd posady. Pierwszy sekretarz francuzkiej ambasady tutaj, p. LeFebvre de Lehaine, wyjeżdża za urlopem na dwa tygodnie do Paryża, później uda się p. Benedetti również za urlopem do Karlsruhe.

Jutro o godzinie 10 z rana rozpoczynają się w izbie poselskiej końcowe obrady nad konstytucyą dla Związku północno-niemieckiego, uchwaloną przez parlament. Wszystkie stronnictwa izby już się ukonstytuowały i obradowały nad tem, jak się zachować mają przy obradach w izbie. Nie ulega wątpliwości, że ustawa konstytucyjna przyjętą będzie znaczną większością. Postowie polscy powtórzą zapewne protest, który założyli w parlamencie północno-niemieckim przeciwko wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do Związku północno-niemieckiego.

Tutejsze gazety donoszą, że ze strony Prus przez generała Ródera, równie jak i ze strony Francji, wręczono zostało prezydentowi Związku szwajcarskiego oświadczenie, tyczące się neutralności Szwajcaryi. Oświadczenie to wypowiada, że Prusy jak najściślej uszanują neutralność Szwajcaryi, jeżeli neutralność ta z drugéj strony nie będzie naruszona. Francuzkie oświadczenie domaga się, ażeby Szw. carya wszelką zaczepkę, gdyby takowa na ich neutralność wymierzona być miała, z energią odparła.

Król Wilhelm nadał, jak utrzymują, dotychczasowemu prezydentowi policyi tutejszej, p. Bernuth, przy opuszczeniu dotąd zajmowanego urzędu order orła czerwonego drugéj klasy z dębowym liściem, również darował mu swój obraz i miał mu wynurzyć wysokie swe uznanie. P. Bernuth był znany z prawości swego charakteru.

Potwierdza się wiadomość, że w przeszły czwartek zawarty został kontrakt, mocą którego nabywa prezes

ministerstwa pruskiego hr. Bismarck dobra Varcin, położone w powiecie sławskim (Schlawe) na Pomorzu za 500,000 tal. Do dóbr tych należy 22,000 morgów, pomiędzy temi 12,000 morgów lasu. Sumę zakupu wypłacono zaraz gotowizną.

Berl. Börsen Ztg pisze: Doniesienie nasze, że plan założenia obozu obwarowanego w okolicy Trewiru, z powodu spodziewanego opuszczenia fortecy luksemburskiej, przyjdzie do rychłego wykonania, zaprzeczono było w formie telegraficznych depesz do Köln. Ztg i do jednego z dzienników hamburskich. Już nie raz mieliśmy sposobność zwracania uwagi na korespondentów, ztryjących się za urzędowych i półurzędowych, którzy „ze zaprzeczania żyją“, a którzy przy braku własnych faktycznych doniesień śmiało występują przeciwko wiadomościom podanym przez inne dzienniki i w ten sposób ze swej nieświadomości chcą sobie nadać pozór, że są dobrze poinformowani. Dziwnym sposobem inne organy wspierają przez zamieszanie podobnych zaprzeczeń w swoich kolumnach ten szal demontowania. Powtarzamy w obec doniesień, „niby to z źródła autentycznego“, o wyciskach panów, którzy podaniu naszemu zaprzeczali, że ustanowienie podobnego obozu w pobliżu Trewiru jest na Najwyższym miejscu rzeczą postanowioną i wkrótce będzie wykonaną; że nie jest rzeczą dogodną urzędowo podoby projekt ogłaszać, lubo takowy ma charakter czysto odporny i który po zniesieniu Luksemburga ku obronie naszej granicy jest niezbędny, bardzo to nam jest jasno.

Pojutrze rozpocząć się mająca konferencja już dla tego daleko więcej zaufania wzbudza, niż jej poprzedniczki w ostatnich 15 latach, powiada Berl. Börsen Ztg, które również miały za zadanie sprowadzić porozumienie pomiędzy europejskimi wielkimi mocarstwami, a które nie przeszło między wybuchu wielkich wojen — ponieważ już dziś panuje zgoda pod względem podstawy porozumienia się Niemiec z Francją. Historia konferencji, które poprzedziły wielkie wojny w latach 1853 i 1859 nie jest tego rodzaju, ażeby usprawiedliwiała wielkie oczekiwania od podobnych usiłowań pokojowych, lecz należy zauważyć, że przeprowadzenia przy dawniejszych okolicznościach zupełnie są odmiennymi od obecnych stosunków.

Z Królewca nadesłano petycję do izby poselskiej, liczącą opatrzoną podpisami, która brzmi: „Wysoka izba poselska! Projekt do ustawy konstytucyjnej, wysłany do obrad parlamentu północno-niemieckiego nie da się pogodzić z prawami zagwarantowanymi przez pruską konstytucję z dnia 31 stycznia 1850 r. Wzywamy pruskich posłów, ażeby strzegli ustawę konstytucyjną kraju. Jedynie wolny naród jest narodem potężnym.“

Druga izba sejmiku saskiego przyjęła onegdaj konstytucją niemiecką ogromną większością. Za konstytucją głosowało 67 członków, przeciwko 6 członków lewicy. Posiedzenie, na którym pomieniona uchwała zapadła, odbyło się w obecności wszystkich ministrów i licznie zebranej publiczności na galerjach.

Z Monachium donoszą, że obecny tam pruski oficer sztabowy nabył z biura topograficznego bawarskiego kwartmistrzostwa jenerałnego mapy Niemiec Południowych, jak się zdaje, w wielkiej ilości, gdyż cena kupna wynosi 20,000 florenów. Wzmiankowany oficer sztabowy zabawi tu, jak słychać, aż do ukończenia druku pomienionych map.

O zachowaniu się Włoch w razie wybuchu wojny piszą, że nie wystąpią one bezpośrednio przeciwko Prusom, lecz przeciwko Rosji na Wschodzie, gdyby mocarstwo to miało się z Prusami połączyć.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Z Wołynia, 14 maja. Piszka do Czasu:

Dwa ciekawe szczegóły czytamy w dzienniku Wołyńskie gubernskie wiadomości: Pierwszy, że rząd rozkazał uwolnić bezwarunkowo z Sybiru więźniów Francuzów, którzy walczyli w szeregach ostatniego polskiego powstania. Wszyscy oni mają być natychmiast odesłani do Francji kosztem rządu. Zdaje nam się jednak, że rozkaz ten zostanie jak najdłużej tylko na papierze. Powrót ich do Francji przeciwnie się pewnie aż do ukończenia wystawy, by na niej nie figurowali jako obrazy na płótnie ręką bieglego oddane artysty, lecz jako żywi przedstawiciele moskiewskiego pastwienia się nad politycznymi więźniami, a którzy z francuską werwą potrafili opowiadać szczegółowe epizody martyrologii polskiej. A wniosek ten popieramy tym, że kiedy niektórzy Galicyanie za wielkim staraniem i wysoką protekcją pozyskali uwolnienie z Sybiru, o czem rodziny ich, zamieszkałe w Galicji, od kilku miesięcy zawiadomione zostały drogą urzędową, dotąd jednak ich powrotu doczekać się nie można.

Drugą ciekawą wiadomością w tymże dzienniku zamieszczoną jest, że pomiędzy dworem petersburskim i greckim zawarty został układ o zaślubienie córki w. ks. Konstantego królowi greckiemu. Zarazem zrobiono sułtanowi propozycję przez dwór petersburski odstąpienia Krety królowi greckiemu.

Nie możemy w pobieżnej korespondencji stawiać jakichkolwiek politycznych wniosków, ani przesądzać wypadków na przyszłość. Zdaje nam się jednak, że związek ten, jeśli przyjdzie do skutku, wzmocni przeważnie Moskwę i otworzy jej drogę do niezaprzeczonych w sprawach Wschodu przewagi, która prędzej lub później da się dotkliwie uczuć całej Europie.

Trzecią wiadomością więcej jeszcze ciekawą czerpiemy z innych moskiewskich dzienników, że Francja stara się o przywrócenie zerwanym stosunków dyplomatycznych pomiędzy dworami rzymskim i petersburskim i już Moskale wnioskują, że nie kto inny zajmie posadę ambasadora moskiewskiego w Rzymie, jak hrabia Strogonow, zostający przy dworze w. ks. leuchtenburskiej, która najczęściej przebywa w Rzymie.

Nie możemy tego pojąć, na jakich warunkach te nowe stosunki związane być mogły, kiedy system ucisku Polaków i katolików powszechny nie tylko że nie ustaje, lecz coraz nowymi moskiewskimi wymysłami umacnia się i powiększa. Duchowieństwo katolickie ciągle prześladowane, kościoły zabrane i złupione stoją dotąd pustkami. Przymuszanie katolików do prawostawia nie ustaje. Sprawowanie obrządków katolickich doznaje wielu przeszkód i utrudzeń. Wątpimy więc bardzo, aby Stolica Apostolska taki stan Kościoła katolickiego pod panowaniem moskiewskiem zatwierdzić mogła; jako też, aby Moskwa sfolgowała w ucisku i prześladowaniu katolicyzmu w ziemiach polskich i zrzekała się swej idei politycznej zjednoczenia swą monarchii, do czego obrządek katolicki jest dla niej niezwalczoną tamą.

Wołyński cywilny gubernator wysłał po raz drugi do Galicji adjutanta swego Sienickiego dla śledzenia stosunków obywateli wołyńskich z Galicją. Polecił mu, aby gdy już rząd władze galicyjskie nie dozwolimy mu prowadzenia śledztw w nadgranicznych wioskach, postarał się sekretnie to uskutecznić, a gdyby i takim sposobem mu się to nie udało, ma się natychmiast udać do Wiednia i tam przez posła wystarać się o rozkaz do władz galicyjskich, by temu śledztwu nie przeszkadzały.

skich, by temu dały sposobność i dozwolily dopełnić danego mu polecenia od wołyńskiego gubernatora. Sienicki zabrał z sobą w tę podróż sekretarza policyi radziwiłowskię dla pomocy w swej urzędowej czynności.

Terazniejszy marszałek gubernii kijowskiej, książę Wiazemskoj, wydał rozkaz, aby do korpusu kadetów w Kijowie, wzniesionego kosztem obywateli gubernii wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a na utrzymanie którego wszystkie one składają podatek z dóbr szlacheckich, nie przyjmowano odtąd żadnego z młodzieży polskiej. Wielu z obywateli zaskarżyło już do ministra rozkaz takowy. Powodem do niego być miało, że gdy jeden z profesorów korpusu na lekcji historii nietylko że wykladał fałszywie i przekręcał fakta historyczne, lecz nadto nie szczędził obelg dla wszystkiego co polskie, jeden z młodzieży Polak, lepięj znający historję swego kraju niżli moskiewski profesor, oburzony takim bezcelnym kłamstwem, zaprzeczył temu publicznie w obec młodzieży, słuchającej wykładanego kursu, profesor za taką zachowalność uderzył ucznia, który nawzajem dał policzek profesorowi. Ten go natychmiast, po solennym obdarzeniu pałkami, po moskiewsku kazał związać, wrzucił do stajni i postawił koło węgla wartej wojenną. Wszystkie młodzież oburzona została takim postępkim profesora, nietylko polska ale nawet prawowierna moskiewska, której barziej już wiele rząd napakował do tej szlacheckiej instytucji i zebrał się w liczbę 30, z których rodowitych Moskali 20 a 10 tylko Polaków, odpędziła wartę i uwolniła więźnia. Władza wojenna korpusu oddała wszystkich pod sąd wojenny. Spodziewają się jednak, że do tego nie dopuści sam rząd, gdy do tej sprawy więcej należy rodowitych Moskali niż Polaków i nazaczy komisją dla rozstrąszenia tej sprawy, której decyzya wpłynie na złagodzenie wyroku.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 3 maja. Nie bez znaczenia jest pewnie odprawa, dana wczoraj przez Wiener Abendpost, za której współpracownika uchodzi p. Beust, dwóm przedewszystkiem dziennikom, które dotychczas marzą rozkosznie o austropruskim przymierzu a przeciwko Francji mają tylko zjadliwe wspomnienia. Organ półurzędowy gromi te podburzające wycieczki i zaleca niezależnym dziennikom słowa pokoju a równocześnie radzi dosyć niedwuznacznie, aby dziennikarstwo wytrzeźwiło się już względnie niemieckiej polityki i nie drażniło narodowego uczucia Francji.

Zresztą wiara w zapewnienie pokoju przez londyńską konferencją bynajmniej tu się ustalić nie chce, a od wczoraj w sferach, których wpływy u dworu są znane, wieje znowu wiatr sceptycyzmu. Wiadomości o nieprzerwanem zbrojeniu się Francji, o zamierzonym tamże zaciągnięciu pożyczki li na cele wojenne, jak niemniej i prywatne doniesienia z Berlina, że i Prusy, choć bez żadnego rozgłosu, do wojny się sposobią, — wszystko to chętniej znajduje wiary, aniżeli uroczyście pokojowe zaręczenia urzędowych i półurzędowych organów paryskiej i berlińskiej prasy. Jawną to nadto jest tajemnicą, że rząd tutejszy wszystkich dokłada usiłowań, aby przejechać wysokich wojskowych, usuniętych tymczasowo z czynnej służby w skutek zeszłorocznych wypadków, i aby zapewnić sobie ich współdziałanie w przewidywanym wojnie.

Sprawa chorwacka coraz bardziej się wikła. W sferach rządowych niemiłe sprawia wrażenie wiadomości z Zagrzebia, że marszałek chorwackiego sejmiku przybiegał izbie, że zaprosił wygnanego biskupa Strossmajera do dalszego udziału w obradach sejmowych. Tak więc drażliwa ta sprawa przyjdzie przed forum parlamentu i zyska niezbyt pożądaną dla rządu rozgłos. Podobno wysłano z ministerstwa polecenie do Zagrzebia, aby odnośnie rozprawy toczyły się przynajmniej na posiedzeniu tajnym.

FRANCJA.

* Paryż, 3 maja. Dziś, kiedy zebranie się konferencji już niewątpliwe, kiedy niebezpieczeństwo wojny, przynajmniej bliższe wojny, znów zdaje się usunąć, opinia publiczna a z nią i dzienniki przewidują następstwa dyplomatycznej Rady londyńskiej, w której już widzą wydatną stankę kongresu dyplomatów czy monarchów. Eten dard, który dziś uchodzi za poufny organ sfer rządowych, odpowiadając na wezwanie Korespondencji Berlińskiej, która żąda, aby konferencja przemieniła się w kongres, podziela tę ideę. „My“ pisze Eten dard, „nie będziemy przeciwnie tej myśli, zwłaszcza jeżeli nowo porządek w Europie utrwalic się ma, jak Correspondance de Berlin żąda, na najpewniejszej i najprawowitszej zasadzie na woli ludów.“

Na dzisiejszem posiedzeniu ciała prawodawczego, na które członkowie wczoraj odebrali wezwanie, złożył minister spraw zagranicznych następujące oświadczenie: „Panowie! Rząd miał zaszczyt zawiadomić panów już dawniej, że kwestya luksemburska oddana została wielkim mocarstwom do rozstrąszenia. Od tego czasu nader skrajnie toczyły się rokowania pomiędzy odnośnymi mocarstwami. Pierwszy i ważny rezultat rokowań już osiągnięty a rząd mniema, że sprawiedliwemu uczuciu względności dla ciała prawodawczego czyni zadosyć, donosząc mu o tem urzędownie. Austria, Francja, Anglia, Prusy i Rosya już się dziś porozumiały z królem holenderskim, jako w księciem luksemburskim, co do otwarcia konferencji, na której wszystkie Luksemburga dotyczące trudności mają być załatwione a międzynarodowe stanowisko tego księstwa uregulowane na zasadzie neutralizowania. Na rozesłane przez króla holenderskiego, jako terytorjalnego zwierzchnika, wezwanie uchwalono, aby konferencja zebrała się w Londynie dnia 7 maja. Uczucia, któremi wszystkie rządy są ożywione, jak niemniej wzajemne ich zaprzyjatania, które przed porozumieniem się co do konferencji rządy te nawzajem sobie wypowiedziały, są nam rękojmnią, że z obrad ich wyniknie rezultat, który interesom i godności mocarstw, w kwestyi tej mających udział, odpowiadać będzie. Ustala więc obrady te pokoj europejski. Wierny przyjętym zasadom, pospieszy rząd, skoro nadejdzie pora, zawiadomić ciało prawodawcze o wypadku londyńskiej konferencji.“ To samo oświadczenie odczytał minister na posiedzeniu senatu, gdzie je z różnemi, jak w ciebie prawodawczym, przyjęto oklaskami.

Jednakże pomimo tych pokojowych zaręczeń, rząd nie zdaje się z zupełnym spokojem w najbliższą spoglądać przyszłość. Mówią tu dziś w wojskowych kołach, że nietylko rezerwy z r. 1866 ale i z lat 1864 i 1865 mają być pod broń powołani. Kawalerya organizują świeżo i stawiają ją na stopie wojennej. Na kolei wschodniej zamówił rząd w każdy dzień przyszłych dwóch tygodni osobne pociągi nocne, mające przewozić materiały wojenny wszelkiego gatunku do fortec wschodnich prowincji, mianowicie do Metz. W prowincjach tych o wojnie powszechnie mówią i korespondent do Köln. Ztg pisze ztamtąd, że w ogóle duch tam wojenny a gdy mowa o Prusach, słyszy się często podobne wykrzykniki, jak np. „Niech tylko przyjdą! już my im tak zjeść się nie damy, jak Austriacy.“

Księżna Metternich otworzyła znowu wczoraj salony swoje La France upatrnie w tych zebraniach pewien rodzaj politycznej demonstracji. Na pierwszym wieczorze widziano wszystkie znakomości, które do wojennego

stronictwa się liczą. Blisko tysiąc osób było obecnych, pomiędzy niemi, „rój pięknych kobiet“ jak mówi La France.

AMERYKA.

— * Na wniosek senatu ogłosił prezydent Johnson korespondencją pomiędzy austriackim posłem w Nowym Jorku a panem Seward, dotyczącą przewidywanych ewentualności w razie zabrania cesarza Maksymiliana do niewoli przez wojska jurystowskie. Na czele tych dokumentów czytamy notę austriackiego posła, hr. Wydenbruck: „Waszyngton, 5 kwietnia.“

„Panie sekretarzu stanu! W tej chwili odbieram od dworu wiedeńskiego depeszę telegraficzną, względem której chciałbym się rozmówić z Panem. Czy wolno mi prosić o wyznaczenie w dniu jutrzejszym godziny, o której mógłbym z Panem pomówić? Jestem itd.“

Dnia 6 kwietnia otrzymał p. Seward od hr. Wydenbruck następujące promemoria:

„Doniesiono cesarzowi austriackiemu, mojemu łaskawemu monarsze, że wojska stronictwa liberalnego otoczyły weszad brata jego. Pomny losu, jaki spotkał jeńców z bitwy pod Zacatecas, leka się cesarz o życie swego brata, gdyby tenże popadł w ręce liberalów. Otrzymałem wczoraj od mego dworu telegram, polecający mi, abym o tem pomówił z panem sekretarzem stanu i wywiedział się, czybyś Pan nie zechciał użyć swego wpływu u Juareza, aby tenże w razie daany miał wzgląd na osobę brata mego cesarza. Rzecz naturalna, że takie przyjazne pośrednictwo wpłynęłoby korzystnie i na los innych jeńców, mianowicie cudzoziemców. Tem mniej waham się, udać się do Pana, panie sekretarzu, ile że nietylko ufamy przyjaźni amerykańskiego rządu, ale nadto zdaje nam się, że rząd ten ma prawo sądzić od Juareza łagodnego obejścia się z jeńcami wojennymi, bo liberalne stronictwo w Meksyku obecne powodzenia swoje zawdzięcza w wielkiej części moralnemu poczuciu ze strony amerykańskiego rządu. Wydenbruck.“

Na przedstawienie powyższe odpowiedział p. Seward pod tą datą:

„Mój kochany hrabio Wydenbruck! Porozumiawszy się poprzednie z prezydentem, wysłałem dziś rano telegram depeszę do p. Campbell, której odpis załączam. Zakomunikowałem także panu Romero, meksykańskiemu u nas polowiu, zdanie nasze co do możliwych w Meksyku wypadków. Jestem itd.“

W. H. Seward.

Wspomniona w tej odpowiedzi nota do pana L. D. Campbell, posła Stanów Zjednoczonych dla Meksyku, St. Charles Hotel, New Orleans, nosi datę 6 kwietnia i brzmi jak następuje:

„Wzięcie do niewoli księcia Maksymiliana w Queretaro przez wojska republikańskie, zdaje się być bliskim. Doniesienia o surowości, z jaką obejść się miano z jeńcami z pod Zacatecas, dają powód do obaw, aby i z księciem i jego cudzoziemskimi wojskami nie postąpiono równo surowo. Taka jednakże surowość szkodziłaby tylko narodowej sprawie Meksyku i systemowi republikańskiemu. Zechej Pan przeto prezydentowi Juarezowi jak najspieszniej i jak najenergiczniej wypowiedzieć życzenie naszego rządu, aby z księciem i jego stronnikami obeszł się z tą łagodnością, z jaką cywilizowane narody z jeńcami wojennymi obchodzą się zwykły. Koszta przesyłki tego podania na ręce prezydenta Juareza poniesie nasz odnośny wydział. Jestem itd. Seward.“

Na teraz kończy tę korespondencją telegram z Nowego Orleanu z dnia 8 kwietnia, w której pan Campbell donosi:

„Wysłałem dziś o godzinie 8 z rana kuryera z depeszą do San Luis Potosi, do Galvestonu koleją i parowcem a ztamtąd do Tampico parowcem pospieszonym, „Blackbird“. Szczegółową depeszę posłałem Panu pocztą. Jestem itd. L. D. Campbell.“

Jak wiadomo, wydał Juarez rozkaz, aby w razie zabrania cesarza Maksymiliana do niewoli, uważano go jako jeńca wojennego.

Telegramy.

Drezno, 4 maja. Izba pierwsza jednogłośnie przyjęła dzisiaj bez dyskusji konstytucję Związku północno-niemieckiego.

Paryż, 4 maja. Król grecki odjedzie jutro do Berlina, aby się ztamtąd po krótkim pobycie udać do Petersburga dla odwiedzenia swej narzeczonej a następnie uda się do Kopenhagi. — Dziennik Mouvement zarcęza, iż przyzwolenie Anglii na gwarancję neutralizacji Luksemburga zdaje się być zapewnionem. We względzie reorganizacji wojskowej dowiaduje się tenże dziennik, iż izba zatrzyma prawo stanowienia rok roczne stopy kontyngensu. Utrzymane zostanie uwolnienie od służby w skutek dobrych numerów. Czynna służba trwać będzie 5 lat, czas rezerwy 3 lub 4 lata. — Według wiadomości, przez dzisiejszą Patrie podanej, Belgia i Włochy zostaną podobno zaproszone, aby brały udział w konferencji londyńskiej. — Eten dard zaprzecza wiadomości o wybuchu w Katalonii powstaniu. Tenże dziennik zarcęza, że obóz w C'atons związkony zostanie o jedną dywizję; ściganych w nim zostanie 80,000 żołnierza.

Florenca, 3 maja. Publikacja sprawozdania o położeniu finansowem odcroczno do czwartku. — Rozporządzone reorganizacją marynarki. — Wedle nowej organizacji ma armia obejmować 72 czynne pułki i 30 pułków prowincjonalnych.

Florenca, 4 maja. Król włoski, odebrałszy zaproszenie, aby wziął udział w konferencji londyńskiej, poruczył zastępstwo Włoch swemu posłowi w Londynie, margrabiemu d'Azeglio.

Londyn, 4 maja. Z Nowego Jorku donoszą z dnia 3 bm. telegramem podatlantykim: Wedle doniesień, które nadeszły do poselstwa meksykańskiego w Waszyngtonie, zdobyli republikanie Queretaro.

Haga, 4 maja. Króla niderlandzkiego reprezentować będzie na konferencji poseł jego w Londynie, baron Bentinck.

Bruksela, 5 maja. Rząd belgijski odebrał wczoraj zaproszenie, aby wziął udział w konferencji londyńskiej. Sądzą, iż poseł nasz w Londynie Sylvain van de Weyer otrzyma rozkaz reprezentowania Belgii na konferencji.

Nowy Jork, 4 maja. Mówią, że Miramon nie żyje. Sąd obwodowy Virginii wydał rozkaz na zesłanie Habeas corpus, aby dostawiono Jeffersona Davisa.

Berlin, 6 maja. Doniesienia południowo-niemieckich dzienników, jakoby jenerał Steinmetz miał być wysłany do Karlsruhe, celem objęcia kierownictwa spraw wojskowych w Badenii, są mylnie.

Londyn, 6 maja. Policyi nakazano, ażeby przy dzisiejszym mityngu aresztowała jedynie zakłócających spokój. — Sekretarza legacyjnego Juliana Fane, mianowanego protokollistą na konferencji mającej się odbyć.

Nowy Jork, 25 kwietnia. Nadeszła rezolucya senatu, że Ameryka ma pośredniczyć w kwestyi meksykańskiej i luksemburskiej.

Petersburg, 6 maja. Dziś puściła się kora na Nowie. Oczekują, iż się wkrótce rozpocznie żegluga. Powrót cesarza do Petersburga oczekują w dniu 14 b. m.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskie nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i pocztowe.

— * Poznań, 6 maja. Wczoraj odbyło się pierwsze Walne Zebranie stowarzyszenia mniejszych posiadłości na wielkiej sali Barasowej. Szczegółowo sprawozdanie z niego musimy odłożyć dla braku miejsca do jutra.

— * Dziś już od godziny 7 z rana słyszymy nieustanny grzmot dział. Odbywają się podobno większe ćwiczenia wojskowe.

— * Sędzię powiatowego Strlethorsta w Śremie mianowano radcą sądu miejskiego w Berlinie.

— * Gaz. o. r. donosi, że na wystawę etnograficzną do Moskwy jedzie także p. dr. Cónowa z Bukowca pod Terespołem w powiecie świeckim.

— * Kalendarz. Jutro, w wtorek dnia 7 maja, Dominelli panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 25, zachód o godzinie 7 minut 30. Pierwsza kwadra księżycy dnia 10 maja o godzinie 11 minut 12 po południu.

Wiadomości literackie.

— * Nr. 18 Ziemianna wyszedł dnia 4 mb. i zawiera: O spółkach gospodarskich. II W. A. Wolniewicz. — O składzie chemicznym i własnościach fizycznych ściółki leśnej. — O siewie traw w koniczynach. — Korespondencja z Królestwa z kwietnia. — Korespondencje z powiatów: Z nad Noteci 27 kwietnia 1867. — Rozmaitości: W jakiej głębokości ziemi mają się znajdować nasiona roślin zbożowych?

Przybyli do Poznania dnia 5 maja.

BAZAR. Jackowski z Pomarzanowic, Kwilecki z Oporowa, Nieglewski z Meronwicy, Bróckere z Stawoszewa, Kubicki z Dobrowieja.

HOTEL DU NORD. Gólc z familją z Ruchocinka.

POD CZARNYM ORELEM. Müller z Bydgoszczy, Niemczewski z Targowej Górki, Noelte z Ohlen, Schliwa z Opola, Qwiehl z żoną i córką, Mieke i Qwiehl z Rawicza, Gündler z Cylichowy, Junius z Dobielina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Mielęcki z Nieszawy, Chlapowska z Szódr, Zuchowski i syn z Granowa, Białkowski z Pierchcna, Karpiński z Chudzi, Rembowski z Gryfii.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Grabowski z Grylewa, hr. Czapski z żoną s Peledna, Górzyński z Śmikowa, Flittersdorf z Szląska, Czapska z Poledna, Fabricius i Siebenlist z Szczecina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dr. Brüner z Rogoźna, Rakowski z Wrześni, Rowiński z Miasteczka, Mayer z Berlina, Hirschel i Preuss z Wrocławia, Neukirch z Oels, Wilkoński z Trzemeszna, Szolkiewicz z Póbrk.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Müller z Osmabrück, Brüning z Hanoweru, Wapler z Magdeburga, Gartmann i Flatau z Berlina, Palm z Otusza, Lange z W. Rybna, Hübnier z Głogowy, Kirsch z Neusalz, Lemk z Waitz, Rosemann z Wrocławia, Neumann z Bydgoszczy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy dalszem ciągnięciu 4 klasy 135 król. loteryi klasowej padła 1 główna wygrana 40,000 tal. na nr. 58,228.

1 główna wygrana 10,000 tal. na nr. 56,364.

2 wygrane po 5000 tal. na nr. 28,774 i 30,233.

2 wygrane po 2000 tal. na nr. 37,399 i 43,181.

15 wygranych po 1000 tal. na nr. 221 2962 8270 8891

11 860 15,540 16,644 17,959 30,606 20,727 21,450 30,334

30,817 32,853 36,434 36,725 37,172 38,204 40,818 44,774

48,706 48,754 49,231 49,530 49,770 51,923 56,169 56,972

58,077 61,372 62,429 62,494 63,382 64,173 65,845 67,200

68,699 72,687 76,863 77,895 77,916 79,688 81,029 82,576

82,776 84,081 85,492 90,521 93,764 94,747 i 94,900.

41 wygranych po 500 tal. na nr. 151 705 1855 2111 2303

8291 9585 16,308 30,158 30,634 32,732 27,692 29,612

31,300 31,674 31,811 32,363 34,332 37,660 37,828 38,409

38,928 39,725 40,655 48,917 55,967 61,630 64,714 65,938

66,063 66,768 67,555 68,058 68,527 72,140 74,281 74,891

75,684 77,656 83,721 i 90,652.

72 wygrane po 200 tal. na nr. 134 207 1845 1684

2736 3236 6106 3211 10,200 10,532 12,177 12,936 13,104

13,573 15,219 18,647 20,033 21,822 22,412 22,788 25,432

26,082 26,900 27,222 27,499 29,056 29,077 30,312 31,769

33,186 36,176 36,296 36,384 37,431 42,180 42,617 43,366

44,930 47,406 47,789 48,588 49,081 49,215 50,288 55,620

57,913 58,895 61,266 61,854 62,266 64,070 65,427 66,249

66,995 69,475 75,162 79,526 80,598 81,287 81,629 82,594

83,255 83,327 85,016 85,497 86,171 88,755 89,123 89,637

90,250 90,541 i 90,965.

Berlin, 4 maja 1867. Król. jenerałna dyrekcya loteryi.

Gdańsk, 4 maja. Powietrze zmienne, pochmurne i dżdżyste.

W Anglii dowozy pszenicy krajowej co tydzień mniejsze, a podług opinii powszechnej mniej to pochodzi z niechcjej właścicieli do sprzedania po terażniejszych cenach, jak raczej zdają, że ich zasoby nieomal w większej części wyczerpane. Dla tego na wszystkich niemal targach w porzątku tygodnia za ziarnem krajowe wyższe żądano ceny, które jednakże przy ograniczonym obrocie tylko wyjątkowo osiągnąć było można, pszenicę zagraniczną zaś płacono o 2 szyl. drożej jak przed tygodniem. W następnych dniach pomimo znacznego importu towaru zagranicznego i pomimo dość słabego popuku ceny na wszystkich placach utrzymały się bez zmiany. Jęcmień łatwy ma obdyt i droższy o 1/4 szylinga na kwartarze.

Owies żądany po cenach zeszłego tygodnia. We Francji transakcye ożywione. I chociaż dowozy krajowe i zagraniczne były dość liczne, ceny pszenicy jednakże na większej części placów podniosły się o 80 do 70 cent. na hekt., baisse zaś wyjątkowo, tylko w Marsylii popak nieco osłabił, ponieważ w przeciągu 2 dni 61,000 hektolitrow pszenicy przy było. Żyto żądane, owies o 25 do 50 cent. na hektolitrze droższy.

W Holandii, Belgii, Ameryce ceny się podnoszą. Na naszym placu popuk pszenicy był w ogóle mniej ożywiony jak w zeszłym tygodniu, jednakże ziarno wyborowe z wysoką jakością bardzo poszukiwane i płacono je o 20 guld. drożej niż w zeszłym tygodniu.

Gatunki średnie i podrzędne mniej żądane podniosły się do 10 guld. na łascie.

